

Marta Kisiel

ilustracje Paulina Wyr

Małe Licho

i anioł z kamienia



Marta Kisiel "Małe Licho i anioł z kamienia"

Fahrenheit Crew

Wydaje się, że zwyczajność na dobre zagościła w życiu Bożka, niezwykłego chłopca z niezwykłą tajemnicą. Nie na długo. Po tym, jak nad wyraz udana impreza, taka z planszówkami, popcornem i francuskimi tostami na słodko, kończy się zbiorową kwarantanną, Bożek wraz z Tsadkiem i Guciem muszą spędzić ferie u ciotki w samym sercu przedziwnego lasu. Wkrótce odkrywają, że z pozoru nudne, zaśnieżone odludzie kryje wiele niespodzianek...

Pierwszy tom "Małego Licha" połknęłam łapczywie, nie przeżuwając (ale przeżywając) i wraz z ostatnią stroną zaczęłam wypatrywać niecierpliwie tomu drugiego. I oto jest - "Małe Licho i anioł z kamienia" - z tą samą paczką wypróbowanych przyjaciół, cóż z tego, że wyposażonych w skrzydełka, ogony i kopytka. Nawiedzony dom Bożka trzeszczy i zawodzi pod naporem wiatru, pachnie szarlotką i przygodą. Od piwnic po strych przenika go aura przyjaźni, wyrozumiałej rodzinnej miłości, poczucia humoru. Marta Kisiel potrafi (siłą swojego talentu) uczynić prawdopodobnymi najbardziej zuchwałe i fantastyczne koncepty. Po lekturze gotowi jesteśmy dać słowo, że nie ma nic zdroźnego w zagniataniu ciasta na pierniczki w asyście potwora o wielu mackach i z okrzykiem "»alleluja« na ustach»".

Joanna Olech

Marta Kisiel nadaje nową jakość określeniu „przytulny”. Taki jest dom, do którego Bożek niespodziewanie trafia na ferie zimowe, a jego lokatorzy, ciocia Oda i czort Bazyl, podbiją z pewnością serca młodych czytelników. Mnóstwo humoru, solidna dawka strachu i bohaterowie intrygujący "bez względu na gatunek, rozmiar czy stan skupienia".

Barbara Gawryluk, dziennikarz